



W DOMU MUZYKI I TAŃCA
ODBYŁ SIĘ CASTING
DO PIĄTEJ EDYCJI
PROGRAMU „MAM TALENT!”

TALENTY OPANOWAŁY ZABRZAŃSKĄ SCENĘ

Śpiewali, łamali sobie na plecach betonowe krawężniki, tańczyli i grali na najdziwniejszych nawet instrumentach. Wszystko po to, by zrobić wrażenie na organizatorach castingu do piątej edycji programu „Mam talent!”. W miniony piątek Dom Muzyki i Tańca przeżył prawdziwe oblężenie osób, które chciałyby powtórzyć sukces Marcina Wyrostka czy Kacpra Sikory.



Małuchy z zespołu „Smyki”



Tancerki z koła gospodyń wiejskich



Na scenie nie brakowało akrobatycznych popisów

Dziewięcioletniego **Lukasza Jobczyka** z Rybnika i o rok starszego **Marka Głomba** z Radlina jeszcze przed wejściem na scenę rozpięła energia. Z błyskiem w oku prezentowali swą gotowość do walki i efektowne ciosy. – Od trzech lat trenujemy kung-fu. Pokażemy scenkę z różnymi trikami. Na końcu będzie dużo śmiechu – zapowiadali chłopcy, którzy do Zabrza przyjechali w kilkunastoosobowej grupie trenowanej przez Roberta Szindlera.

– Na co dzień trenujemy w Uczniowskim Klubie Sportowym „Ronin” w Radlinie. W naszej grupie są osoby w wieku od dziewięciu do osiemnastu lat. Przygotowaliśmy układ, w którym będą popisy z bronią, elementy akrobatyki i rozbijanie na plecach twardych przedmiotów – wyliczał **Robert Szindler**. W tłumie, który od rana gęstniał przed Domem Muzyki i Tańca, uwagę przykuwały ubrane w kolorowe stroje mażoretki. Była górująca nad innymi drag queen z rudymi lokami i dźwigający futerały z instrumentami muzycy. Tu prym wiodły gitary. – Gram amatorsko od ponad dwudziestu lat. Przygotowuję własny repertuar, a na castingu chciałem pokazać innym, co tworzę – mówił 52-letni **Tomasz Malicki** z Sosnowca.

Ale w Zabrze mogliśmy usłyszeć i znacznie bardziej egzotyczne brzmienia. **Paweł Granatowski**

z Krakowa przywiózł przypominający dwie sklejone miski instrument o tajemniczo brzmiącej nazwie hang drum. – To instrument, który powstał jakieś dziesięć lat temu w Szwajcarii. Natknąłem się na niego przypadkowo w Internecie i postanowiłem za wszelką cenę zdobyć – opowiada 24-letni student Akademii Sztuk Pięknych. Udało się półtora roku temu w Niemczech. Od tego czasu Paweł sam uczy się grać. – To intuicyjny instrument. Jest rytmiczny i melodyczny. Tworzy super klimat. Grając na nim, zazwyczaj improwizuję – zdradza Paweł.

Na piątkowym castingu najwięcej było dzieci. Mały Kacper z przejęciem ścisnął niewielki akordeon. Do zdjęć ochoczo pozowały ubrane w sukienki z falbankami dziewczynki z zespołu „Smyki”. Ale na scenie można było zobaczyć również ich znacznie starsze koleżanki po fachu. Szóstka pań z koła gospodyń wiejskich w Konopiskach pod Częstochową wyliczyła, że razem ma... 424 lata.

Nie przeszkodziło im to w wykonaniu tańca z Jeziora Łabędziego. Przed organizatorami zabrzańskiego precastingu zaprezentowało się łącznie prawie pół tysiąca osób. Teraz w napięciu czekają na wyniki przesłuchań. Piątą edycję „Mam talent!” zobaczymy na antenie telewizji TVN jesienią. (hm)

Paweł Granatowski
i jego
hang drum

